

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 8 / 2018

W dzisiejszym wydaniu:

1

FxCuffs 2018: Wywiad z Traderem21

Str. 2

Będąc na konferencji FxCuffs, Trader21 udzielił wywiadu, w którym opowiedział o swoim portfelu inwestycyjnym i nie tylko. Zapraszamy do oglądania.

2

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni –
Czerwiec 2018**

Str. 2-7

Tradycyjnie, w artykule robimy przegląd najważniejszych wydarzeń ze świata. Piśzemy między innymi o wojnie handlowej, która coraz mocniej uderza w kraje uznawane za sojuszników Stanów Zjednoczonych.

3

Zapomniane surowce, czyli aktywa kolejnej dekady

Str. 8

Podczas tegorocznej konferencji FxCuffs, Trader21 poprowadził wykład dotyczący inwestowania w surowce. Serdecznie zapraszamy do obejrzenia ponad półtoragodzinnej prelekcji.

4

Kiedy wzrosną koszty kredytu?

Str. 9

Od dłuższego czasu żyjemy w świecie niemal zerowych stóp procentowych. Wszyscy się już do nich przyzwyczaili. Tymczasem nawet te oficjalne wskaźniki inflacji wyraźnie wskazują, że era łatwego kredytu dobiega końca.

FxCuffs 2018: Wywiad z Traderem21

Drodzy Czytelnicy,

przy okazji mojego wystąpienia na FxCuffs 2018 w Krakowie udzieliłem wywiadu w trakcie którego poruszone zostały kwestie takie jak selekcja najtańszych aktywów do portfela czy sytuacja na kryptowalutach. Nie zabrakło również paru słów na temat wpływu nastrojów inwestorów na wydarzenia rynkowe.

Od rozmowy minęło kilka tygodni, ale bez obaw - nie straciła ona na aktualności.

Możecie ją obejrzeć klikając w poniższy link:

<https://youtu.be/wO3hqBe-C8Q>

Jeśli chodzi o nagranie mojego wykładu, to od 2 miesięcy staram się pozyskać je od organizatorów. Niestety, cały czas bezskutecznie.

Trader21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Czerwiec 2018

Wojny handlowe: Stany Zjednoczone podkręcają tempo

Tydzień temu minister handlu USA Wilbur Ross poinformował o nałożeniu nowych ceł na produkty importowane z Unii Europejskiej, Meksyku i Kanady. W przypadku stali opłaty wynoszą 25%, natomiast w przypadku aluminium – 10%. Tym razem nie były to zapowiedzi słowne, zasady zaczęły obowiązywać już następnego dnia po wypowiedzi Rossa.

Można zatem powiedzieć, że USA zaczynają wojnę handlową na wszystkich frontach. Do tej pory walka na cła odnosiła się głównie do Chin, tymczasem teraz polityka Donalda Trumpa uderzyła także w kraje uznawane za sojuszników.

Skąd ten ruch? Najwyraźniej Stany Zjednoczone widzą efekty jakie przynosi twarda postawa względem Chin. W tym przypadku, po przedstawieniu długiej listy produktów jakie USA zamierzają opodatkować, Pekin zaczął ustępować i zaproponował importowanie większej liczby surowców energetycznych i rolnych ze Stanów Zjednoczonych.

Pytanie brzmi czy w starciu z UE Trump będzie próbował ugrać to samo, co z Chińczykami (większy import produktów z USA) czy jednak rozwiązaniem okaże się poparcie ze strony Europy dla USA w określonych kwestiach politycznych. Ostatecznie w przypadku handlu na linii USA – UE sytuacja nie wygląda tak źle z perspektywy Amerykanów. W 2016 roku Stany Zjednoczone kupiły towary z krajów UE za łączną sumę 593 mld USD, natomiast sprzedały produkty za 501 mld USD. Różnica wynosi 92 mld USD. Na linii USA – Chiny jest to prawdziwa przepaść, bo aż 250 mld USD.

Euro wzmocnione zapowiedziami zakończenia dodruku waluty

Stany Zjednoczone, przynajmniej oficjalnie, nie prowadzą skupu aktywów na rynkach finansowych od kilku lat. W tym czasie sztuczne pompowanie cen akcji i obligacji przejęły na siebie inne banki centralne, głównie Bank Japonii oraz Europejski Bank Centralny. O ile Japończycy niezmiernie kreuja z powietrza ogromne ilości waluty, o tyle w Europie program dodruku jest stopniowo ograniczany.

W ostatnich dniach ze strony europejskich bankierów centralnych zaczęły padać słowa o całkowitym zakończeniu dodruku w trakcie 2018 roku. Tego typu zapowiedzi bardzo mocno oddziałują na rynek walut. Przykładem może być tutaj rok 2014, kiedy FED zapowiedział zakończenie trzeciej rundy dodruku dolarów. Wówczas indeks dolara w kilka miesięcy zyskał 25%.

30-Dec-2015

Last 25.50 Volume 2.9M Chg +0.04 (+0.16%) ▲



Widać wyraźnie, że zapowiedzi dodruku waluty mocno ją osłabiają (przykład jena japońskiego), natomiast prognozy zakończenia dodruku wywołują umocnienie. Nie inaczej jest tym razem z euro, które rośnie bardzo silnie, odreagowując przy okazji wcześniejsze słabe tygodnie (EURUSD wzrósł w kilka dni z 1,15 do 1,18).

Pamiętajmy, że notowania indeksu dolara uzależnione są od siły amerykańskiej waluty względem 6 walut. Proporcje wewnątrz indeksu nie są równe – relacja euro do dolara ma zdecydowanie największe znaczenie. Skoro zatem euro ma w najbliższych dniach zyskiwać, to indeks dolara będzie spadać. Powinno to mieć pozytywny wpływ na akcje w USA, a także notowania surowców i metali szlachetnych.

Można powiedzieć, że ostatnie dni zdążyły już przynieść kolejną falę inflacyjną, co widać po znacznych wzrostach surowców.

Wciąż sporo do nadrobienia po rajdzie dolara mają rynki wschodzące, a także metale szlachetne.

Wracając jeszcze na koniec do samego zaprzestania dodruku euro przez EBC, uważamy, że na zapowiedziach może się skończyć. W kolejnych tygodniach Europejski Bank Centralny może nawet ustalić konkretną datę, jednak gdy tylko na rynek akcji powrócą spadki (co przy obecnej polityce FED jest pewne) nagle okaże się, że EBC musi odłożyć swoje plany.

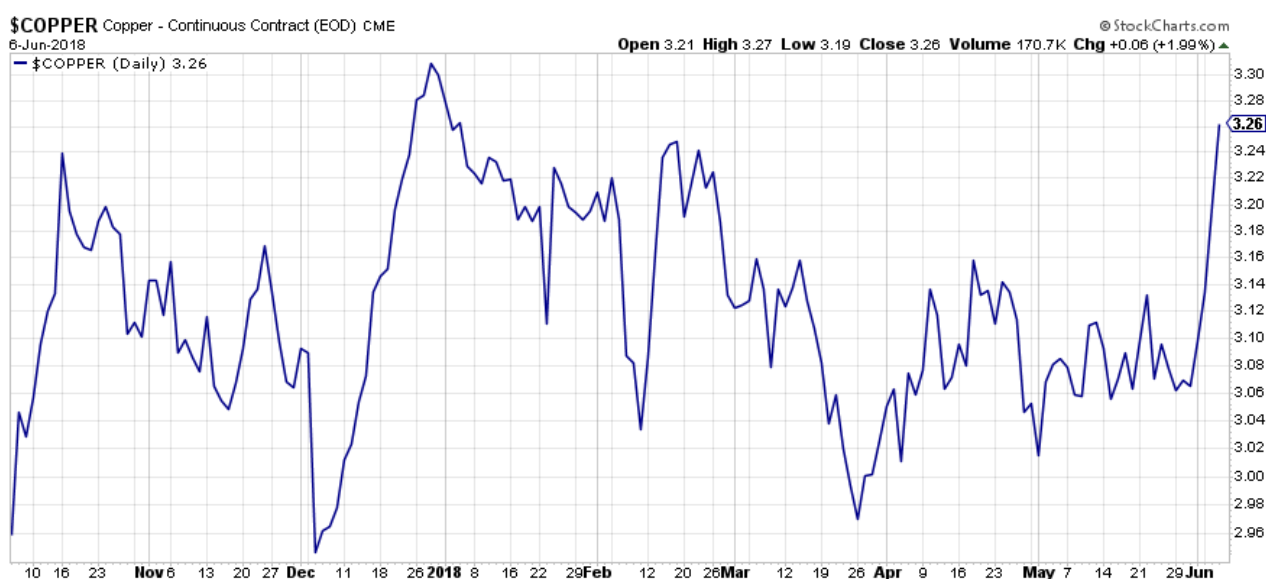
Problemy w największej kopalni miedzi

Ostatnie silne wzrosty ceny miedzi nie są wyłącznie efektem zmian na rynku walut. Istotnym czynnikiem jest także sytuacja w największej kopalni miedzi na świecie, czyli Escondida (Chile).

Związkowcy przedstawili zarządzającej spółce BHP Billiton listę żądań obejmującą między innymi 5% wzrost wynagrodzeń, co w przypadku 2500 pracowników jest nie małym problemem. BHP ma jeszcze tydzień na to, by odnieść się do ultimatum. Nad rynkiem wisi zatem widmo strajku w kopalni, która odpowiada za 5% globalnej podaży miedzi.

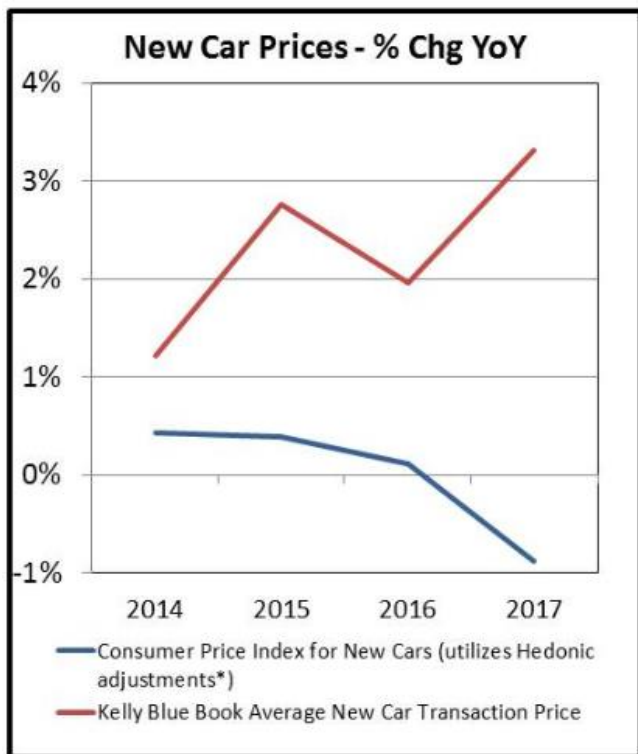
Chętnych na miedź nie brakuje, dlatego też sytuacja w Chile sprawia, że rynek obawia się silnego wzrostu ceny surowca. Warto pamiętać, że popyt na miedź będzie się nasilał m.in. z rewolucją w branży motoryzacyjnej i przejściem w stronę samochodów elektrycznych.

W ramach przygotowań do scenariusza inflacyjnego nabyliśmy ETF COPX (produkcji miedzi) pod koniec zeszłego tygodnia. Z tego też względu uważnie będziemy śledzić to, co dzieje się w chilijskiej kopalni. Na ten moment wydaje się, że strajk jaki miał miejsce w zeszłym roku, tym razem się nie powtórzy. Mimo to cena miedzi pozostaje na tegorocznym maksimum.



Jak zakłamuje się inflację?

Poniższa grafika pokazuje roczny procentowy wzrost ceny nowych samochodów w USA w oparciu o dwa źródła. Linia niebieska to dane rządowe, natomiast linia czerwona - analiza prywatnej firmy.



Automobile technologies are advancing rapidly and will continue to do so. The scope of these advances are comprehensive and include propulsion systems, transmission systems, convenience systems, navigation systems, fuel/energy systems, advanced materials, etc.

Is it even possible to calculate a hedonically-adjusted CPI cost for an average automobile as is the current practice of the BLS?

Is it possible to do so without a detailed analysis performed by qualified automobile engineers (electrical and mechanical)?

Does the BLS employ automobile engineers?

Isn't the concept of hedonic adjustment intellectually dishonest? Note how it understates the increases in the cost of a new car.

Why can't the BLS use the Kelly Blue Book methodology: Avg cost of new car = total value of all cars sold / total number of units sold?

*Hedonic adjustment – Assumes improvements in technology reduce the theoretical price of a new car (although not necessarily the actual price).

Co sprawia, że według rządu na rynku nowych aut Amerykanie mają deflację, a zdaniem prywatnej firmy ponad 3% inflacji? To jest właśnie świetny przykład zakłamywanie danych przez władzę. Metodologia wprowadzona przez rząd zakłada, że nie można po prostu porównywać ceny nowych samochodów dzisiaj i przed rokiem, ponieważ nowe auta są lepsze pod względem zastosowanej technologii. Należy zatem w jakiś magiczny sposób uwzględnić postęp technologiczny w obliczaniu zmiany cen.

Metodologia liczenia inflacji zawsze ma służyć władzy i zaniżać dane na tyle, na ile jest to potrzebne. Innym przykładem zakłamywania danych jest manipulowanie kosztykiem żywnościowym. Jeśli np. na początku przyjmuje się do obliczeń cenę wołowiny, a w ciągu kolejnego roku jej cena rośnie o 20%, to natychmiast uznaje się, że ludzie zmienili upodobania i zaczęli jeść więcej kurczaków.

Każda kolejna sztuczka zaniżająca inflację jest coraz bardziej bezczelna, ale z perspektywy władzy takie działania są wręcz bezcenne. Pozwalają bowiem po cichu okradać obywateli.

Szwajcarzy zgłoszą ws. rezerwy cząstkowej

W świecie pustego pieniądza za normę uznaje się sytuację w której wartość kredytów udzielanych przez banki komercyjne znacząco przewyższa poziom depozytów. Taki schemat działania określa się mianem systemu rezerwy cząstkowej.

Od czasu do czasu pojawiają się jednak inicjatywy zwracające uwagę na fakt, iż obecny system zachęca banki do podejmowania ryzykownych działań – ostatecznie w razie kłopotów i tak są one ratowane z pieniędzy podatników.

W Szwajcarii taka inicjatywa zaszła naprawdę daleko – pomysłodawcom udało się zbierać 100 tysięcy podpisów, co umożliwiło organizację referendum ws. rezerwy częściowej.

Jeśli Szwajcarzy zagłosują przeciwko obecnym zasadom, to bank centralny uzyska całkowitą kontrolę nad podażą waluty. Z jednej strony wzmocni to fundamenty systemu, ponieważ wszystkie środki pozostawione w depozytach na żądanie, faktycznie będą możliwe do uzyskania w dowolnym momencie, niezależnie od liczby chętnych. Z drugiej strony, zmiany proponowane przez pomysłodawców referendum oznaczają znaczne ograniczenie kredytu, co zdaniem przeciwników całej akcji miałyby spowolnić rozwój Szwajcarii.

Referendum odbędzie się 10 czerwca. Na chwilę obecną sondaże sugerują, że odejścia od rezerwy częściowej nie będzie. Tak czy inaczej, rozstrzygnięcie pozostaje niepewne.

Naszym zdaniem pomysł porzucenia rezerwy częściowej przepadnie. W grę wchodzi ogromne pieniądze, co sprawiło, że swoją maszyną propagandową uruchomiły banki komercyjne, Szwajcarski Bank Centralny a nawet rząd. Wszystko po to, by obecny system mógł funkcjonować dalej.

Potrąfimy sobie jednak wyobrazić sytuację w której zwolennicy pełnego pieniądza (Vollgeld) wygrywają referendum. Już kilka tygodni temu wspominaliśmy, że w przypadku rozpowszechnienia technologii blockchain rola banków komercyjnych może zostać mocno ograniczona. Jeśli obecny system zostanie obalony, to dalszy bieg wydarzeń może być podobny do scenariusza opisanego przez nas w artykule „**Dlaczego gotówka jest tak ważna?**”. Wklejamy go dla przypomnienia:

1. Szwajcarzy opowiadają się przeciwko systemowi rezerwy częściowej, banki komercyjne nie mogą kreować waluty w oparciu o częściowy depozyt. Udzielone kredyty nie mogą przewyższać wartościowo depozytów.
2. Narracja o szkodliwości banków komercyjnych i rezerwy częściowej zostaje podtrzymana. Kreowanie waluty pozostaje wyłącznie w gestii banków centralnych.
3. Na fali niechęci wobec rezerwy częściowej, banki centralne zachwalają wybrane kryptowaluty podkreślając, że ich podaż jest ograniczona.
4. Kryptowaluty zostają wprowadzone do obiegu przez banki centralne. Niestety, ich podaż jest w rzeczywistości uzależniona od osób, które okłamywały nas przez poprzednie lata. Nie ma zatem powodów by wierzyć, że podaż narodowych kryptowalut faktycznie będzie ograniczona.
5. Wraz ze zmianami drastycznie wzrasta inwigilacja. Dokonywanie transakcji poza systemem jest niemożliwe, gdyż nie mamy już do wyboru gotówki, a jedynie płatności elektroniczne.

Zespół Independent Trader

Zapomniane surowce, czyli aktywa kolejnej dekady

Drodzy Czytelnicy,

podczas tegorocznej konferencji FX Cuffs 2018 przeprowadziłem ponad półtoragodzinnny wykład dotyczący inwestowania w surowce. Długo trzeba było czekać na publikację nagrania, na szczęście jakość materiału jest znakomita.

Wykład możecie obejrzeć tutaj: <https://youtu.be/yQBzGLFgQAK>

Jeśli szukacie pomysłów na inwestycje w niedowartościowane aktywa to wykład z pewnością Was zainteresuje.

Trader 21

Kiedy wzrosną koszty kredytu?

W 2015 roku stopy procentowe w Polsce zostały obniżone do 1,5%, czyli najniższego poziomu w historii. Z perspektywy gospodarki jest to kluczowa kwestia. Stopy procentowe możemy w uproszczeniu traktować jako koszt pieniądza bądź koszt kredytu. Jeżeli Rada Polityki Pieniężnej utrzymuje stopy procentowe nisko, to kredyt można pozyskać po niższym koszcie. Korzystają z tego zarówno przedsiębiorstwa, jak i zwykli obywatele, co nakręca koniunkturę gospodarczą.

Z odwrotną sytuacją mamy do czynienia kiedy dochodzi do podwyżek stóp procentowych. Wówczas raty kredytu rosną, co sprawia, że firmy coraz więcej środków muszą przeznaczyć na spłatę zadłużenia, a coraz mniej zostaje im na inwestycje. Także zadłużeni obywatele bardziej liczą się wówczas z kosztami. Z powodu niższego poziomu inwestycji i mniejszej konsumpcji gospodarka zaczyna zwalniać.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje widzimy jak istotne są słowa prezesa NBP Adama Glapińskiego, który twierdzi, że stopy procentowe w Polsce powinny pozostać na historycznie niskich poziomach do 2020 roku. Słowa prezesa NBP to jednak tylko jedna strona medalu i przestaną znaczyć cokolwiek, jeśli złoty znajdzie się w takiej sytuacji w jakiej znalazły się ostatnio turecka lira czy brazylijski real.

Histeria wokół rynków wschodzących

W 2016 roku zakończył się cykl migracji kapitału do Stanów Zjednoczonych, a inwestorzy zaczęli częściej interesować się rynkami wschodzącymi. Polska odczuła to w pełni rok później, kiedy to złoty w odniesieniu do dolara był drugą najsilniej umacniającą się walutą świata.

Wraz z tracącym na wartości dolarem mieliśmy oczywiście wzrosty cen surowców, które wychodziły z gigantycznego dołka (dotyczyło to każdej grupy surowców). Takie otoczenie niesamowicie napędzało rynki wschodzące, zwłaszcza te silnie uzależnione od surowców np. Rosję, Brazylię czy Chile.

Ostatecznie na początku 2018 roku przecena dolara postępowała tak szybko, że liczba zwykłych inwestorów grających na umocnienie euro (drugiej najważniejszej waluty) urosła do rekordowych poziomów.



Jak to często na rynkach finansowych bywa, przypadkowi gracze płynący z prądem zostali przechytrzeni przez większych od siebie (m.in. banki inwestycyjne). Dolar odbił, a wraz z tym jak łamane były kolejne kluczowe poziomy i automatycznie zamykały się tysiące pozycji, odbicie przyspieszyło. Ostatecznie na samym eurodolarze mieliśmy spadek kilkuprocentowy z 1,23 do 1,15. Było to jednak nic w porównaniu z tym co spotkało niektóre waluty rynków wschodzących.

Turecka lira osłabiła się z poziomu 4,10 za USD do 4,75 za USD. W tym wypadku skupiano się głównie na tureckiej inflacji, twierdząc, że bank centralny nie jest w stanie zareagować i wystarczająco podnieść stóp procentowych, gdyż zabrania tego prezydent Erdogan. Okazało się to nieprawdą – Bank Centralny Turcji w krótkim czasie przeprowadził dwie podwyżki stóp procentowych dochodząc do poziomu 17,75%. Dla porównania, inflacja w Turcji wynosi 12%.

Kryzys dotknął także brazylijskiego reala – na początku roku był on notowany po 3,15-3,30 za USD, a kilka dni temu doszliśmy do poziomu 3,90 za USD. Dopiero druga interwencja Banku Centralnego Brazylii przyniosła efekt i unormowała notowania na poziomie 3,70. Tutaj warto zauważyć, że inflacja w Brazylii od jakiegoś czasu utrzymuje się na tym samym poziomie co w USA.

Osobna historia dotyczy Argentyny, która ze względu na ucieczkę inwestorów od jej waluty, musiała zwrócić się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego po 50 mld USD pożyczki.

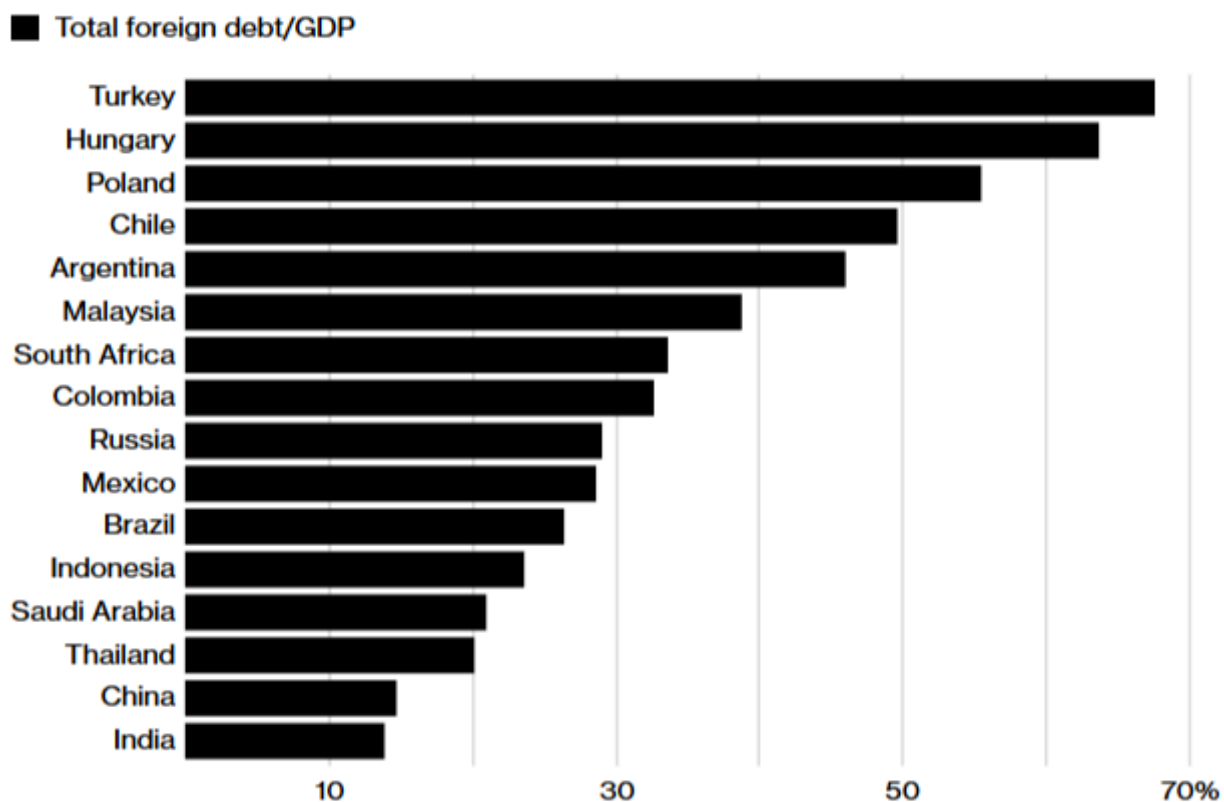
Przy okazji umocnienia dolara w mediach wybuchła histeria dotycząca wszystkich rynków wschodzących. Na każdym kroku przypomniano, że rosnąca cena dolara oznacza, iż kraje z zadłużeniem denominowanym w USD ponoszą większe koszty spłaty zadłużenia. Tutaj należy zaznaczyć jasno, że jest to prawda i trzeba mieć to na uwadze. Zwłaszcza, że w ostatnich latach to właśnie kraje rozwijające się przodowały pod względem zwiększania zadłużenia.

Widać to chociażby na poniższym wykresie, gdzie dług krajów EM z wyłączeniem Chin został zaznaczony ciemnoniebieskim kolorem.



Wykres potwierdza, że udział krajów rozwijających się w przyroście globalnego zadłużenia jest nieporównywalnie większy niż przed dekadą.

Należy jednak pamiętać, że w przypadku obecnych problemów liczy się przede wszystkim wysokość zadłużenia danego kraju w dolarach w stosunku do PKB. Tutaj warto zachować ostrożność, gdyż łatwo wyciągnąć nieodpowiednie wnioski. Poniżej publikujemy wykres pokazujący łączną wartość zadłużenia zagranicznego rządu i przedsiębiorstw w stosunku do PKB danego kraju:



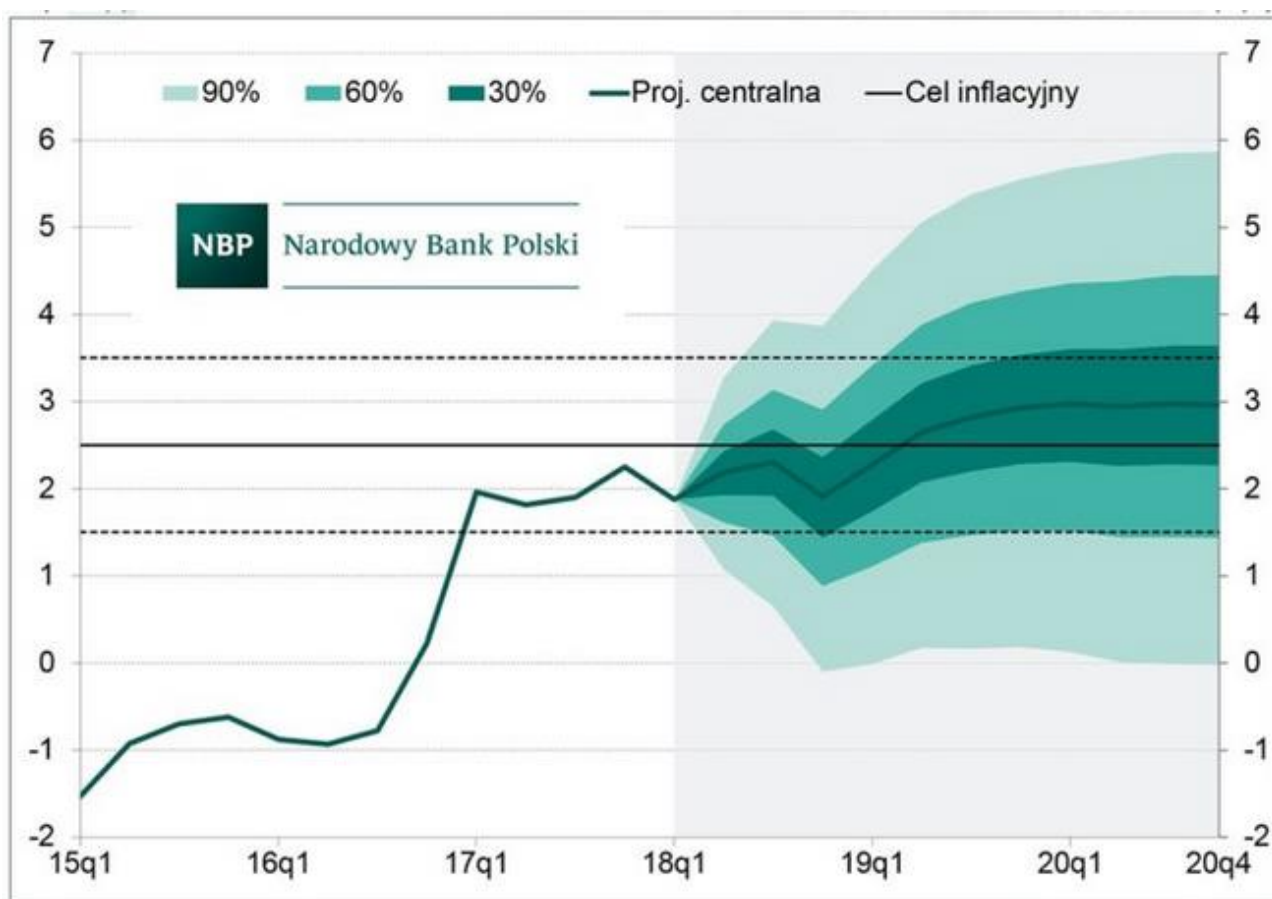
Jak widać, Turcja wypada najgorzej spośród rynków rozwijających się i w jej wypadku faktycznie dominuje zadłużenie dolarowe.

Sęk w tym, że wynik Turcji to głównie zasługa przedsiębiorstw. Jeśli spojrzeć na zadłużenie rządowe Turcji (w całości, nie tylko dolarowe) do PKB, to jest ono nieporównywalnie niższe niż w większości krajów EM.

Nie jesteśmy wyjątkiem

Przykłady powyższych państw pokazują, że szef NBP może mieć plany utrzymywania stóp procentowych na dotychczasowych poziomach, natomiast zawsze zostaje pytanie: czy rynki na to pozwolą?

Na ten moment taktyka pana Glapińskiego jest dość oczywista. Chodzi o to, by maksymalnie nakręcić polską gospodarkę utrzymując niski koszt kredytu. Oczywiście wszystko dzieje się kosztem oszczędnych Polaków, których środki tracą na wartości. Ostatecznie nawet umiarkowane projekcje NBP pokazują, że w 2019 roku inflacja dojdzie do 3% (wykres poniżej), co oznacza, że lokaty będą gwarantować stratę.



Problem polega na tym, że wiele osób słysząc słowa szefa NBP uzna, że jest jeszcze czas by środki z konta przenieść na rynek nieruchomości, które przyniosą kilka procent więcej niż lokata. W ten sposób jeszcze bardziej napompują ceny mieszkań.

Tymczasem wszystko to bazuje na błędnym przekonaniu, że nas nie dotyczy to, co dzieje się na świecie. Dotyczy i to mocno! Już teraz stopy procentowe w Polsce są na niższym poziomie niż w USA, co jest absurdem. Może zatem dojść do sytuacji w której przy kolejnym rajdzie dolara, złoty będzie miał większe problemy niż ostatnio (oby nie takie jak real czy lira). Wówczas Rada Polityki Pieniężnej będzie musiała zapobiec odpływowi kapitału. Stopy procentowe pójdą w górę, wzrosną koszty kredytu. Gospodarka wyhamuje, a rynek nieruchomości przeżyje szok.

Jest jeden scenariusz w którym unikniemy podwyżek stóp procentowych w Polsce. Może się tak stać jeśli przy okazji poważnych problemów na rynkach akcji i obligacji, główne banki centralne szybko zareagują obniżkami stóp procentowych i przyspieszeniem dodruku. Będzie to równoznaczne z wybiciem metali szlachetnych, ale przede wszystkim ponownie wzrośnie płynność na rynkach. Kapitał popłynie mocno w stronę rynków wschodzących, dolar będzie nadal spadał, a surowce przyniosą gigantyczne zyski.

Podsumowanie

1. Utrzymywanie historycznie niskich stóp procentowych w Polsce oznacza krótkoterminowe korzyści i długoterminowe straty. To myślenie na krótką metę, typowe dla warunków demokracji – ostatecznie liczą się natychmiastowe efekty i wysokie poparcie dla władzy. Co gorsza, okres koniunktury nie stanowi dla rządu okazji do obniżania podatków i ograniczenia roli państwa w życiu obywateli. Wręcz przeciwnie, stale wprowadza się nowe podatki, używając słownictwa typu „danina” albo „opłata”. Pozyskane środki przeznaczają się na kolejne zasiłki i świadczenia, uzależniając od dobrej woli rządzących coraz większą liczbę obywateli.
2. Wydarzenia z kilku krajów rozwijających się powinny być dla nas ostrzeżeniem – stopy procentowe w Polsce mogą pójść w górę nagle, nie da się tego planować z 2-letnim wyprzedzeniem.
3. Wielokrotnie pisaliśmy o tym, jak władza w USA uderza w klasę średnią za pomocą inflacji, która obniża realną wartość oszczędności. Jest to rodzaj ukrytego podatku, który najwyraźniej podoba się także władzy w Polsce – inflacja rośnie, a tymczasem ani słowa o podwyżkach stóp procentowych.

Naszym zdaniem zagrożenie dla krajów rozwijających się jest w tej chwili niskie. Innymi słowy: histeria minęła. Oznacza to okazje inwestycyjne w przypadku takich krajów jak Turcja czy Brazylia. Trzeba jednak pamiętać, że póki FED podnosi stopy procentowe i redukuje bilans, realne są ponowne problemy rynków wschodzących w drugiej połowie roku.

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat strefy euro i sytuacji w Europie

Autor: Bollocks

Na dzień dzisiejszy strefa Euro jest największą na świecie strefą odpływu kapitału głównie w kierunku USD i GBP, ale również kapitał łąduje w Szwecji, Norwegii i Danii jak również kapitał dywersyfikuje do Polski i na Węgry, pozostaje oczywiście Szwajcaria. W mniejszym stopniu, ale na plusie widać również Turcję, Rosję i Arabię saudyjską. Nadchodząca druga połowa roku to drożejący dolar i akcje w US pomimo podwyższanych stóp procentowych - tak jak w latach 1927-1929. Największy wzrost USD przewidywany jest na rok 19/20. Ze względu na drożący dolar, zadłużenie krajów posybuje pod sufit, ECB nie będzie w stanie obsługiwać zadłużenia krajów strefy EUR i stopy procentowe wzrosną skokowo do około 10% żeby znaleźć kupca na obligacje.

Z uwagi na rekordowo niskie stopy procentowe globalnie mamy właśnie początek z kryzysem funduszy emerytalnych, dla tego najbliższy kryzys dotyczyć będzie szczególnie sektora państwowego no i tych co nie będą w stanie zapłacić w najbliższych 3 latach raty większej o około 3-4 razy niż dotychczas.

Drogi dolar = kryzys, tani = prosperity. Zanim państwa jak Włochy, Grecja, Portugalia, Hiszpania, nawet Francja zbankrutują, dojdzie do Bailin-ów, nie do Bailout-ów, bo przecież jakby kraje północy miałyby się złożyć na niegospodarność krajów południa to ruch antyeuropejski wybuchłby w każdym kraju strefy EUR (głównie Niemiec) może za wyjątkiem tych ratowanych krajów, ale raczej mało prawdopodobne

P.S. Niemcy odnotowują 300% deficyt kosztów sektora opieki medycznej, co trzeci beneficjent socjalny jest imigrantem - zapowiada się podniesienie podatków u sąsiadów. Pozdrawiam.

Ceny komputerów a inflacja – wnioski

Autor: Aliquis

W przypadku komputerów popularnych (nie maszyn równoległych) moc obliczeniową wyraża się we FLOPSach, jako liczbę wykonywanych operacji zmiennoprzecinkowych na sekundę.

Nie bierze to pod uwagę wielu innych czynników (np. pamięć operacyjna i podłączona, komunikacja wewnętrzna, czy specyfika samego procesora). Jednak nie to jest w tym przypadku najważniejsze, lecz kwestia sensu stosowania takiego parametru (FLOPS) dla porównań prowadzonych w czasie, tj. historycznych, ale nie celem śledzenia tempa rozwoju technicznego, lecz do wartościowania sprzętu. Jest śmieszne przyjmowanie na podstawie wzrostu FLOPSów, że następuje odpowiednio wielokrotny wzrost wartości, a więc odpowiednio relatywny spadek ceny sprzętu, co wpływa na obniżenie poziom inflacji (dla koszyka). Proszę zatem spróbować kupić nowy (nieużywany) sprzęt sprzed lat w cenie kilkukrotnie niższej. To niemożliwe, a nawet może się okazać, że wytworzenie takiego archaicznego sprzętu będzie teraz droższe niż tego nowego. Ponadto, aktualne komputery są odpowiednie dla aktualnych aplikacji, tak jak komputery sprzed kilku lat też były adekwatne do ówczesnych aplikacji. Jest to swojego rodzaju sprzężenie zwrotne: dawne komputery odpowiadały dawnym aplikacjom, a obecne komputery odpowiadają obecnym aplikacjom. A zatem funkcjonalność sprzętu względem dostępnego oprogramowania była dawniej na podobnym poziomie jak teraz. Bez sensu jest zatem przeliczanie FLOPSów i na tej podstawie udowadnianie, że ceny sprzętu znacznie spadły, co w efekcie zaniża nam inflację.

Różnice między dużym a małym biznesem

Autor: greg240

Prawie każda większa lub średnia firma produkcyjna ma system informatyczny, to się odbywa tak, że menagment podejmuje decyzje na podstawie różnych prognoz, że będą produkować więcej tego i tego, no i co? W nie ogarniętej firmie jest problem, bo ludziom trzeba płacić brakuje części, trzeba rozszerzyć dział zamówień, ludzie muszą dzwonić za granicę, a w ogarniętej firmie masz system, są tam plany produkcyjne, marszruty, zdefiniowane obsady przy maszynach, ile osób w na minutę ile sztuk wyprodukuje, są zapasy stany magazynowe, zamówienia zakupu sprzedaży, taki menager zmienia plany, i co? System w nocy mieli, mieli przelicza i wypluwa automatycznie zamówienia zakupu do kontrahentów :). Konkurencyjność firm nie bierze się znikąd, zmniejszenie kosztów magazynowania czy mniejsze działy zamówień, to jest wartość!

Przecież to są ogromne koszty dla firm zmiany dostawców, każdy dostawca w systemie ma ocenę, czy płaci na czas punkty za jakość dostarczanych półproduktów, punkty za różne rzeczy, i co zmien dostawce? A niech to będzie dostawca z zagranicy, a niech to będzie jakiś Tajwan czy cos, zamów nowe wzory dokumentów do systemu! To są koszty, tłumacze, programiści, konsultanci analitycy, później wdrożenia, problemy z nowymi dostawcami, ja to widziałem i nawet miałem przyjemność oprogramowywać, i uważam Trumpka za idiotę, który nie ma pojęcia o gospodarce i jak funkcjonują duże firmy, tylko nie wiem jeszcze ile globalne PKB spadnie przez zamknięcie globalizacji. I w takim otoczeniu przetrwają firmy z zabezpieczonym łańcuchem dostaw.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.